

M

ERKURIUSZ

LATO 2023



GAZETKA UCZNIÓW I LO W OLSZTYNIE

Spis treści

Test kompetencji z języka angielskiego dla kandydatów do klasy IB.....	str.3-4
Wiadomości spod siatki.....	str.5
Pomaganie przez darowanie swojego czasu.....	str.6-7
Recenzje albumów muzycznych.....	str.7-11
Kącik poetycki.....	str.12-13
Opowiadanie „Pociąg do Olsztyna”	str.14.18
Komiksy Saszy.....	str.19
Komiks „Karma dla kaczek gołębi”	str.20

Skład gazetki

Nauczyciel koordynujący: Pani Wiesława Zielińska

Redaktor naczelna: Wiktoria Grodzka

Projekt okładki: P.R.

Skład redakcji: Julia Staniewska, Nina Skargo, O.G., M., Sasza, Pola Izabela Radziszewska, Zuzanna Niska, Hanna Kraszewska, Arsenii Yurchuk

Słowo od redakcji

Drodzy Czytenicy!

Oddajemy w Wasze ręce ostatnie w tym roku szkolnym wydanie szkolnego „Merkuriusza”. Pragniemy, aby artykuły napisane przez nasz zespół, były miłym rozpoczęciem nadchodzących wakacji. Życzymy Wam dużo słońca oraz wypoczynku na hamaku i nie tylko ;) Do zobaczenia w nowym roku szkolnym!

Redaktor naczelna- Wiktoria Grodzka

Test kompetencji z języka angielskiego dla kandydatów do klasy IB



5 czerwca w naszej szkole odbył się test kompetencji z języka angielskiego dla kandydatów do klasy IB. Jak co roku, zgłosiło się bardzo wiele osób z różnych szkół nie tylko z Olsztyna. Tym razem, po raz pierwszy, uczniowie musieli zmierzyć się nie tylko z testem pisemnym, ale także z ustnym. Postanowiliśmy zadać kandydatom kilka pytań związanych z ich odczuciami związanymi z testami.

Jak poszedł Wam test? Uważacie, że był łatwy czy trudny?

Kajetan, SP 1 w Ostródzie: Niektóre pytania były łatwe, niektóre były trudne. Mam 82%, więc nawet nieźle mi to poszło.

Maria, SP w Lidzbarku Warmińskim: Nie było źle - gramatyka była prosta, jednak były takie pytania, w których pojawiały się trudniejsze słowa.

Czy mocno stresowaliście się testami?

Maksym, SP 23: No tak średnio. Lekki stresik był, ale nie jakiś mocny.

Pola, SP 23: No taki mały stresik był.

Czy już wcześniej interesowaliście się profilem IB?

Matylda, SP 29: Tak, bardzo interesują mnie zajęcia, które są prowadzone w języku angielskim.

Iga, SP 29: Mam starszą koleżankę, która aktualnie już jest absolwentką tego programu i właśnie od niej słyszałam, jak to mniej więcej wygląda. Natomiast rozpoczęłam taki totalny research dopiero niedawno.

Dlaczego chcielibyście chodzić do klasy IB?

Aleksander, SP 17: Chciałbym pójść do IB, ponieważ mógłbym wtedy wyjechać za granicę, co jest moim marzeniem już od bardzo dawna.

Sonia, SP 29: Kocham podróżować i chciałabym studiować za granicą, a wiem, że dobra znajomość języka angielskiego mi to ułatwi.

Przeprowadziliśmy również rozmowę z uczniami klasy 1A, którzy wspominają o tym, jak to oni rok temu przystępowali do testów kompetencji z języka angielskiego do klasy IB.

Jak wspominać Wasz test do klasy IB?

Emi: Był trudniejszy niż myślałam, ale nie aż tak trudny.

Zuzia: Był w miarę okej.

Ignacio: Było dosyć dobrze. Były pytania bardzo łatwe i były pytania bardzo trudne.

Czy mocno się stresowaliście przed testami?

Emi: Nie, chyba nie.

Zuzia: Trochę tak.

Ignacio: Właśnie nie do końca, podszedłem do tego bardziej na spokojnie.

Co chcielibyście przekazać przyszłym uczniom klasy IB?

Emi: Powodzenia!

Zuzia: Życzę Wam powodzenia. I uczcie się systematycznie!

Ignacio: Polecam ten profil. Niech Was nie odstraszą żadne informacje o tym, jak będzie wyglądała 3 i 4 klasa. Bo to naprawdę brzmi dosyć strasznie, jak nam o tym opowiadają, ale na spokojnie, nie bójcie się tego. Będzie dobrze

Jeszcze raz życzymy powodzenia wszystkim kandydatom do klasy IB!

Julia Staniewska 1B, Nino Skrago 1B

Wiadomości spod siatki

W dniach 20-22 marca 2023 w naszej szkole odbyły się mistrzostwa piłki siatkowej zorganizowane przez nauczycieli wychowania fizycznego. Do walki o tytuł mistrzów tej dyscypliny wystartowało 14 drużyn z klas: 1d, 1e, 2b, 2c, 2d, 2e, 3c, 3d, 3e, 4c, 4d, 4e. W wyniku trzech dni rywalizacji, podczas których odbyło się wiele ciekawych i emocjonujących rozgrywek, udało się wyłonić zwycięzców. Trzecie miejsce zajęła klasa 2e, natomiast wicemistrzostwo wywalczyła klasa 4e. Tytuł mistrza I LO w siatkówce otrzymała klasa 3e. Ponadto wyłoniono również MVP turnieju, którą została Iza Kopeć z klasy 4e. Serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom, a w szczególności zwycięzcom. Dziękujemy za ogromne zaangażowanie i czekamy na więcej sportowych emocji!



Wiktoria Grodzka

Pomaganie przez darowanie swojego czasu

Mieszkam w Olsztynie i jestem wolontariuszką już od prawie 10 lat. Przez ten czas zrobiłam naprawdę wiele rzeczy, angażowałam się w mnóstwo inicjatyw w różnych miejscach. Teraz to moje hobby, bez którego nie wyobrażam sobie funkcjonować na co dzień. Moje „wolontariuszowanie” zaczęło się od zbiórek żywności w sklepach. Wtedy największa radość wynikała z przyjętej przez klientów ulotki, co nie było takie oczywiste. Z czasem zaczęłam brać udział w różnych imprezach sportowo -biegowych, których składka płynęła na rehabilitację dzieci. Przed świętami pakowaliśmy paczki, nie tylko szlachetne :) , nawet był czas na licytacje internetowe. Od niedawna zaczęłam przejmować funkcję koordynatora akcji charytatywnych w mieście, gdzie miałam obok siebie grupę młodych wolontariuszy pod opieką i wspólnie dopingowaliśmy zawodników na zawodach bądź prowadziliśmy stanowisko. Zawsze warto zbierać plastikowe nakrętki, które gdy połączymy siły, zmieniają się w monety, a nawet i banknoty.

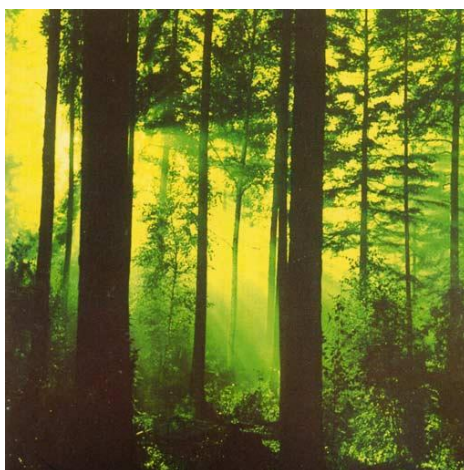
Zawsze kochałam zwierzęta, jestem psiarą, więc od kilku lat jeżdżę regularnie do schronisk dla zwierząt w okolicy i wyprowadzam psiaki na spacer, całkiem długie bo aż 1,5h. Udało mi się zabrać tam już znajomych. Kończąc teraz średnią szkołę cieszę się, że zrealizowałam swoje postanowienie prowadzenia koła wolontariuszy w szkole. I udało się! Nie było nas dużo, ale mimo wszystko nie było niezrealizowanej akcji. Przyjęliśmy zasadę jedna na miesiąc. Przyciągnęłam do siebie osoby kochające pomagać naprawdę nie dla punktów na świadectwie i poklasku, nie dla pochwały, ale dla potrzeby przekazania swojego czasu innym. I to według mnie jest definicja pomocy. Możliwości są nieograniczone, pomysłów jest multum, bardzo łatwo jest znaleźć dom pomocy czy fundację. Bardzo wiele osób potrzebuje naszej pomocy także wysłuchania i poświęcenia uwagi. Sama chęć i pomyślenie o potrzebującym jest wielkim krokiem zbliżającym nas do pomagania. Wspólnie pomagamy szybciej i z większą mocą. Dzięki znalezieniu osób do współpracy utwierdziłam się w przekonaniu, że jest jednak wiele ludzi, którzy chcą nieść pomoc, mają na to pomysł oraz działają z potrzeby serca.

Wolontariat zwiększa poczucie własnej wartości, wrażliwość, świadomość, że jest się ważnym dla wielu osób. Pomagając w różnych okolicznościach jesteśmy bardziej świadomi istoty problemów i liczby osób potrzebujących często samej obecności, wysłuchania i zrozumienia, niekoniecznie rozmowy. Pomagając jak umiemy nie tylko po mistrzowsku, jesteśmy bohaterami świata.

O.G.

Recenzje albumów muzycznych

Thy Serpent - Forests of Witchery (1996)



Tym razem w moje ręce (szczerze to już dawno) wpadł album fińskiego zespołu Thy Serpent pod tytułem Forests of Witchery z roku 1996. Jak można z łatwością sprawdzić na słynnej, wśród osób słuchających cięższej muzyki, platformie Encyclopedia Metallum, Thy Serpent jest zespołem melodic black metalowym utworzonym w 1992.

Gdy usłyszałam po raz pierwszy ich nazwę, w głowie pojawiła mi się myśl, że będzie to tak zwany "chamski black", czyli słaba produkcja, skrzeczące wokale, perkusja bez ładu i składu

jakość nagrania jak z radzieckiego kalkulatora, a skoro jest to zespół z elementem melodic, to albo będzie brzmiał albo jak Nattfrost lub wręcz przeciwnie, jak Dissection.

Moje obawy zostały rozwiane wraz z rozpoczęciem się tego albumu. Zaczyna się on bardzo nastrojowym połączeniem gitar elektrycznych, synth'u w stylu lat 90., który nadaje specyficzny klimat wraz z przyjemnym basem w tle. Co prawda wokale są typowo black metalowe, czyli szorstkie, jednak dość głębokie z dodatkiem przyjemnego reverb'u, co jest na plus. Głos Sami'ego Tenetz'a - od połowy lat 90. tylko gitarzysty - ma bardzo ładną barwę, jakkolwiek absurdalnie by to nie brzmiało mówiąc o tego rodzaju podgatunku metalu.

"Podróż rozpocznie się tutaj; uciążliwe myśli dryfują do mnie

Teraz, gdy manifestują się moce natury

Łąka rozrasta się w obcy ogród obfitości

Cel podróży nieznany, rozsądek wystawiony na próbę."

- "Flowers of Witchery Abloom"

Wraz z nadejściem trzeciego utworu - "A Traveller of Unknown Plains" - bardzo przykuło moją uwagę brzmienie podobne, czy charakterystyczne dla tego podgatunku jak viking metal, który charakteryzuje się power chord'ami, rytmicznością, a nawet skocznością, co przypomniało mi poniekąd brzmienie norweskiego zespołu Windir. I słusznie został ten utwór nazwany Podróżnikiem nieznanymi równinami. Zdecydowanie da się tutaj poczuć melodyczność przy spokojniejszym, melancholijnym przejściu, która łączy nieco styl doom metalowy z przede wszystkim głębszymi, spokojniejszymi i bardziej czystymi wokalami, które zaskoczyły mnie bardzo pozytywnie.

Bardzo podobały mi się zmiany tempa, które sprawiały, że zarówno ten utwór, jak i inne utwory w tym albumie, nie nudziły się choćby na chwilę. Klawisze, które zostały tutaj użyte, były moim zdaniem strzałem w dziesiątkę, gdyż świetnie komponowały się z gitarami. Jeśli chodzi o nieco bardziej spokojniejszą kompozycję, "Only dust moves...", jest dla tych, którzy chcieliby złapać troszkę oddechu pomiędzy skocznymi i bardziej energicznymi pozycjami.

Zdecydowanie w jeszcze bardziej odprężający, jednak dalej black'owy klimat z połączeniem gitary akustycznej, zaprasza nas niezwykle melodyczny utwór "Like a Funeral Veil of Melancholy". Zdecydowanie tutaj da się usłyszeć popis umiejętnościami wydobywania z siebie

mrocznego i chłodnego wokalu, który daje nam chłodny powiew tytułowej melancholii, chwilami jednak przypominającego mi Co ciekawe, jest to najdłuższy utwór spośród wszystkich sześciu pozycji. Polecam przesłuchać tego utworu do samego końca, gdyż zaskakuje on swoją zmiennością.

Zdecydowanym plusem będzie ostatni utwór - Wine from Tears, który jest spokojnym, instrumentalnym track'iem, przypominającym epicki dungeon synth pokroju Vale of Pnath bądź Depressive Silence (to dla kamratów słuchających tego rodzaju muzyki!).

Forests of Witchery to niespełna godzinna podróż po tajemniczych ścieżkach lasu pełnych czarów. Każdy z utworów ma swój oddzielny nastrój. Wpadające w ucho riffy gitarowe, niezbyt surowe wokale, przyjemny synth, zmienny wokal, niezbyt proste teksty, co prawda dla adeptów black metalowych brzmień niekoniecznie słyszalne, oraz tworząca się wokół tego wszystkiego emocjonalna aura - to wszystko co można znaleźć właśnie na tym albumie.

Zdecydowanie Forests of Witchery jest dla tych, którzy chcieliby się przełamać do tego rodzaju muzyki.

Całą naszą podróż zakończę ostatnią zwrotką z pierwszego utworu:

"It is all a reminder of a single fact:

All life held so dear is only here to pass."

~

"Wszystko to przypomina o jednym fakcie:

Całe życie tak drogie jest tylko po to, by przeminąć."

9-9.5/10

-M.

Thirdmoon - Dimorphic Cynosure (2007)



Thirdmoon jest zespołem, który niezwykle przykuł moją uwagę głównie za sprawą swojej okładki i znajomo brzmiącej nazwy. Znalazłam ich piąty album - Dimorphic Cynosure - będąc na targach winyli i płyt CD. Stwierdziłam, że dam im szansę, mimo iż wydawało mi się, że zupełnie nie znam ich twórczości.

Album trwa lekko ponad godzinę i ma aż szesnaście(!) utworów. Każdy z nich łączy ze sobą zmiany tempa, energiczny wokół, techniczną perkusję, chwytliwe riffy gitarowe. Naprawdę spodobało mi się przejście z pierwszego utworu - "Slave" - do drugiej pozycji na liście - "Crawl through subspecies". Szczerze mówiąc, gdyby nie tytuły piosenek, to chyba nigdy bym nie pomyślała, że są to dwie osobne kompozycje, gdyż jest tu naprawdę bardzo ładne i płynne przejście.

Jest tu masa melodyjności, gdyż ta austriacka kapela jest określona mianem melodic death/black metalu, jednak ja uważam, że pomimo tej ramy, występuje tutaj łączenie bardzo wielu stylów. Progresywne, nieco jazzowe brzmienie Opeth, bardziej black metalowe Dissection, dużo melodic death metalu, być może trochę w stylu Kataklysm czy do pewnego stopnia God Dethroned ze starszych albumów takich jak Ravenous, gdzie jest również sporo techniczności, która przewija się przez całe Dimorphic Cynosure. Bardzo podobały mi się momenty, gdzie melodyjne gitary grające harmonie współgrały z głębokim mid-screamem, przywodząc mi nieco na myśl taki zespół jak The Black Dahlia Murder.

Niezwykle spokojna kompozycja, którą jest "Dimorphic Cynosure (Prologue)" buduje nam nastrój do jego cięższej wersji, w której naprawdę ładnie połączony jest niski growl wraz ze screamem oraz głębokim wokalem mówionym, który urozmaica całą kompozycję.

Jeśli chodzi o warstwę liryczną, teksty dotyczą głównie emocji, obyczajów i w głównej mierze życia oraz uczuć. Sam krążek wydaje się trwać znacznie dłużej, jednak nie dlatego, że jest nudny, a z powodu tego, że jest tam tak wiele do przetrawienia, jakby się przejadło w metalowym bufecie. Nie jest on ani zbyt techniczny, ani zbyt prosty.

*"What I feel is not from here
The disillusion starts,
when the candles stop bleeding
and I see myself dying
catharsis complete,
for more than a thousand times rise." - "Sentenced to Aeons"*

Będąc zupełnie szczerą, nie pomyślałabym nigdy, że tak niepozorny album z czachą (który mógłby prezentować jakiś najzwyklejszy, średni progressive, może melodic death metal) zaskoczy mnie tak bogatym połączeniem stylów gry, tworząc mieszankę wybuchową, która ani na chwilę nie da mi się nudzić. Ciężko mnie zaskoczyć dobrym albumem, który będzie podtrzymywał moją uwagę przez całą godzinę, a w tym przypadku przesiedziałam wszystkie utwory, chwilami z otwartymi z zaskoczenia ustami.

95-100/100

-M.

Kącik poetycki

**Z wielką przyjemnością prezentujemy utwory uczennicy naszej szkoły- Zuzanny Niskiej.
Wiersze te zostały odczytane przez autorkę, podczas konkursu młodych talentów.**

„poemat do gwiazd”

błyszczą na niebie
tak pięknie nieśmiertelne
wołają mnie i ciebie
są w tym bardzo rzetelne

wychodzę więc w mrok
by przypatrzeć się im
idę znaną ścieżką krok w krok
licząc, ile minęło już zim

odkąd beztrosko się w nie wpatruję
błądząc myślami tylko tam
gdzie moje uczucie w końcu wyparuje
szczęście nie jest dane nam

dane jest tym, którzy czytają z gwiazd
jakie delikatnie lśnią na niebie
tworząc paletę pięknych barw
a one są tak niepodobne do ciebie

„sztuka”

sztuka

część dorobku kulturowego cywilizacji
manifestująca się poprzez utwory,
w tym dzieła artystyczne

puka

do moich okien i dobija się do drzwi
piękna i inspirująca, całkiem inna dama
zabija powoli tych, co są żywi
nie wie, że niedługo zostanie całkiem sama

szuka

tych oświeconych, którzy są w stanie
ją kreować, poświęcą się aż po kres dni
jedynie zaś, co im ofiaruje to chłostanie
ich tak brutalne, ale ona wciąż lśni

oszuka

cię jak zwykłego kretyna, gdy pomyślisz
że jesteś coś wart. starasz się dla niej
tak bardzo, nie widzisz, gdzie się mylisz
próbujesz ponownie, nieco ambitniej

po tym wszystkim ciężko jest zrozumieć
że oddałeś się w szpony tej, co tak okrutnie
powie ci, że chcieć, nie znaczy umieć
skazany na porażkę szykujesz sobie miejsce w trumnie

Hanna „Hanula” Kraszewska przedstawia:

POCiąG

DO

OLSZTYNA

w

CZTERECH

CZĘŚCIACH

CHAPTER THREE:

Ostateczna próba wytrzymałości

At this point rozważałam, czy siadać na torbie przy ścianie naprzeciwko kibla, czy jednak wytrzymam do Warszawy. Wtedy przyszła **BABA** z komiczną ilością tobołów i zawała nimi jakieś 40% PrzedSIONka. *Hanula, oddychaj...* Miała ze sobą gigantyczny plecak ze stelażem, torbę podróżną, kilka małych toreb materiałowych i papierowych i taką o wiele za dużą na moje standardy nerkę na biodrach. Była opalona, włosy miała czarne, spięte w kok, a na szyi naszyjnik z rowerem. Wtedy wyjaśniło się o co kaman.

Co jakiś czas grupki dzieci w wieku od dziesięciu do czternastu lat przychodziły do toalety. Bez butów, w skarpetkach. Dziewczyna, która przez większość czasu stała przy otwartym oknie w korytarzu, nagle przychodzi do nas i zaczyna rozmawiać z **BABĄ**. Dowiedziałam się wtedy, że wraca z kolonii, ma przesiadkę w Warszawie Zachodniej i że przez opóźnienie może nie zdążyć. Rolą dziewczyny od okna stało się pomaganie **BABIE** w ogarnięciu sytuacji, bo w przeciwieństwie do niej, znała ten dworzec. Zapewniała jej też wsparcie emocjonalne, które wydawało się być zupełnie nieuznawane przez skupioną na własnej niedoli **BABĘ**. Cały czas trajkotała o tym, że jutro rano ma rajd rowerowy i chciała odpocząć, ale przez opóźnienie nie da rady, bo nie zdąży na przesiadkę i inne sraken pierdaken. Moja cierpliwość zaczęła ulatywać w momencie, gdy ta, na siłę zamknęła AUTOMATYCZNE drzwi dzielące wagony, bo “musiała się oprzeć o coś” szybko i nie mogła poczekać kilku sekund. Rozumiem, że jest ci niewygodnie i chcesz się skupić na tym, co dziewczyna ci pokazuje na telefonie, ale to nie znaczy, że masz rozwalać NASZ PRZEDSIONEK. Jest tu na chwilę i od razu będzie zarządzać. No ma’am. Ludzie z trudem przechodzą przez syczące drzwi, a ta ma wywalone, bo to ona jest tu najbardziej poszkodowana. Jeszcze miała czelność zakazać dziecku się wysikać, bo “pociąg zaraz będzie hamować”. Gówno prawda, zahamował 10 minut później. Jak mnie irytują tacy ludzie, którzy się nie znają, a gadają. Obserwując następną osobę,

zmagając się z “dziełem” **BABY** i po tym, jak pomogłam jakiemuś typowi otworzyć te drzwi, postanowiłam coś z tym zrobić, bo już nie wytrzymałam psychicznie.

Powiedziałam w stronę Pani OG, że może, gdyby dopchnąć te drzwi do samego końca, to one w końcu się odbiją i zamkną. Zrobiłam tak, by współpasażerowie wiedzieli co ja robię. OG zaaprobowała ten pomysł, tak samo jak inna pani, która stała za nią od jakiegoś czasu, więc przystąpiłam do działania. Przez te dwadzieścia minut stania i patrzenia na syczące drzwi, ten plan w mojej głowie miał jakieś 90% skuteczności, bo zdążyłam wziąć pod uwagę chyba wszystkie czynniki. Podeszłam, przepchnęłam i czekamy. Te pięć sekund strasznie się dłużyło, bo czułam wielką presję ze strony otoczenia. Nagle drzwi, jak gdyby nigdy nic, się zamknęły.



IN YOUR FACE BABO! AHAHAHAHAHAHAHAHAHAHAHAHA!!!

Panie spojrzęły na mnie z uznaniem i ulgą, że drzwi nie będą już sprawiały dodatkowych problemów. **BABA** była wtedy wlepiona w okno, bo ona jest tu najważniejsza i najsmutniejsza, ma najgorzej i w ogóle, to jest w teledysku, więc nie przeszkadzać. Wtedy przestała mnie już irytować, bo byłam skupiona na satysfakcji z naprawienia drzwi. No może z wyjątkiem tego, gdy po otrzymaniu przez **babsko** biletu w pierwszej klasie na inną przesiadkę, zamiast docenić to lub chociaż podziękować, to zaczęła dopytywać, czy napewno nie zdąży na tę pierwszą. JA NIE MOGĘ!! WEŹ TEN BILET, PODZIĘKUJ I ODEJDŹ. NAJWYŻEJ SIĘ NIE WYŚPISZ, O NIE!!!. Potem jeszcze narzekała, że nie ma nic w okolicy dworca oprócz McDonald's i wypatrywała pociągu, który już dawno odjechał i zawracała dupę dziewczynie od okna. janiemoge.exe. W końcu wysiadła w Warszawie Zachodniej, a ja pozdrowiłam ją środkowym palcem (w mojej głowie).

Kolejny moment typu “uff”. Na następnej stacji, czyli w Warszawie Centralnej wysiadła moja ukochana Pani OG. Uprzedzała mnie już wcześniej, bo chyba też się do mnie na tyle przywiązała. Wspólnie zastanawialiśmy się, z której strony będzie wysiadać. Rzuciłam żartem, że mogę przyjmować zakłady... No i stało się.

Pociąg zatrzymał się, a drzwi otwarto (po prawej). Nagle, Pani OG zbliżyła się do mnie, patrzyła mi prosto w oczy i mówi “Dziękuję pani bardzo za pomoc. Do widzenia i miłej podróży”.

Jednocześnie czułam, że wkłada mi coś do kieszeni. Odpowiedziałam jej, że nie ma sprawy, powiedziałam ostatnie “do widzenia”, po czym rozstałyśmy się na dobre.

Potem było spore zamieszanie, bo dużo ludzi wysiadało i wsiadało. Gdy ci z peronu zaczęli wsiadać, nagle dzieci wylały się z przedziału, wprowadzając jeszcze większy chaos. Jeden pan bardzo na to wszystko narzekał. Mówił im, że trzeba uważać, kiedy ma się wysiadać, by nie robić zamieszania, a potem wszystkim naokoło gadał, że kto puścił te dzieci same w taką podróż, że zostawiły rzeczy po sobie i że ogłoszenie jak to tak. Nic nie mówiłam, bo miał rację. Fakty były plute. Ale to nie jest najważniejsze. W KOŃCU DORWAŁAM MIEJSCE SIEDZĄCE!!! PO TRZECH GODZINACH STANIA I KISZENIA SIĘ W PRZEDSIONKU!!! W końcu mogę odpocząć...

CHAPTER FOUR:

~~~~~O D W I L Ź~~~~~

W moim przedziale siedział narzekający pan i grupka młodych ludzi. Później jeszcze dosiadł się jeden facet, co sprawiło, że jedna z dziewczyn przesiadła się obok mnie. Tak swoją drogą, to był przedział, w którym jechały tamte dzieci. Te od zamętu i ekstremalnego sportu, jakim jest chodzenie do zasikanego i bóg wie jeszcze jakiego kibla pociągowego w skarpetkach. Z tego powodu narzekacz mógł sobie jeszcze ponarzekać w pozycji siedzącej. Korzystając z nowego przywileju, otworzyłam precelki, ciastka i picie. Jezu, jak mi było dobrze... Po trzech godzinach zapuszczania korzeni w PrzedSIONKU, każdy kolejny precelek smakował lepiej niż poprzedni. To był mój obiad. Wyjechałam o 15:39, a pierwszy posiłek podróży spożyłam dopiero koło godziny 19:20. Otwierając ciastka chciałam poczęstować moich współpasażerów. Już tak mi odwalało wtedy. Wystarczy odebrać człowiekowi coś, co złudnie wziął za pewnik, na jakiś czas, żeby mógł to docenić. Można powiedzieć, że się zaklimatyzowałam. Oni wszyscy byli tu nowi, dlatego moim zdaniem się nie skusili. Później za wiele się nie działo w porównaniu do wcześniejszych etapów “wojażu”. Jechaliśmy przy otwartym oknie, dzięki czemu zażyłam trochę świeżego powietrza, bo w PrzedSIONKU nie można było otworzyć niczego poza drzwiami do jamy Shreka. Słuchałam albumu z hitami *Dżemu* i soundtracku z *Into The Wild*.

Chciałabym tutaj wyróżnić *Long Nights, No Ceiling, Skazany Na Bluesa* i *Wokół Sami Lunatycy*. Te piosenki obudziły we mnie pewne uczucia, których nie spodziewałam się doświadczać w tym miejscu, w tym czasie.

W końcu mogłam się odprężyć i odpłynąć w nieznane mi strony. Mogłam zanurzyć się we wspomnieniach z wakacji, których ta podróż była zwieńczeniem. W wieczornym półmroku, stykając się ramieniem z siedzącą obok dziewczyną, już nawet nie odliczałam czasu do końca. Na dodatek, stojąc w Olsztynku, złapała nas burza. Nie mogło już być lepiej... Dźwięki deszczu uderzającego o szybkę, przebijające się przez muzykę w moich słuchawkach, były wręcz usypiające. To był bardzo wyczerpujący dzień. Otaczający mnie świat przeżywał razem ze mną istne katharsis.

Czy to wszystko było prawdziwe?

KONIEC..?

EPILOG

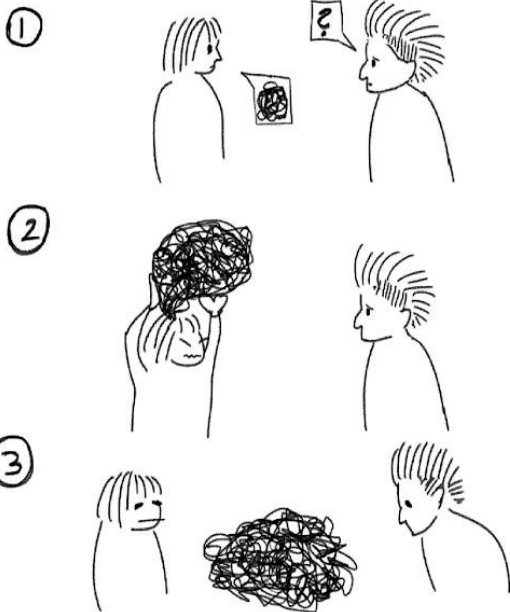
Na dworcu spotkałam się z ojcem i razem wróciliśmy do domu. Opowiadałam mu o moich dzisiejszych doświadczeniach. Najbardziej skupiałam się na Pani OG.

A właśnie! Nie dokończyłam o niej pisać, bo nadal nie zdradziłam co znalazło się w mojej kieszeni po naszym rozstaniu. Było to 30 złotych. TRZYDZIEŚCI. Jedyne co zrobiłam, to dałam kobiecie zadzwonić. Takie momenty odwodzą mnie od założenia, że wszyscy ludzie są zgorzkniali do szpiku kości. Dla mnie była to lekcja, że najgorsze baby nie są stare, tylko w wieku średnim, a dla Pani OG, że nastolatki z kolczykami na twarzy i tatuażami nie są takie złe.

P.S. Legendy są prawdziwe. Gdy pociąg jest opóźniony o więcej niż 100 minut, to faktycznie konduktor rozdaje Góralki!

PRZYJACIELE

co zrobić gdy przyjaciel ma problem - prosta instrukcja



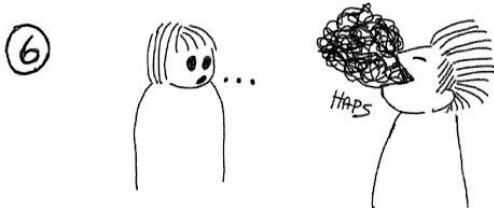
Wyprowadźcie go na spacer. Mógł zasiedzieć się w ciemnych zaułkach umysłu i potrzebuje świeżego powietrza



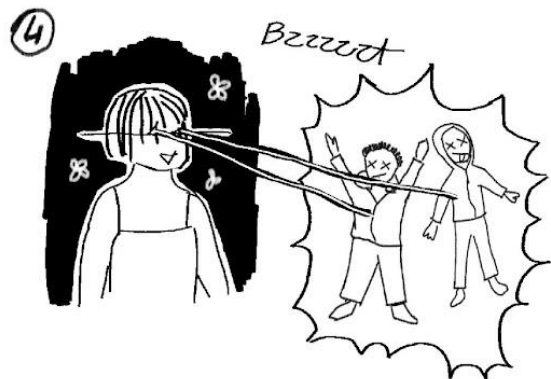
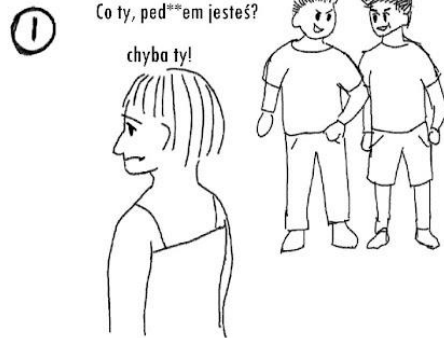
Zróbcie bransoletki



gdy wszystko inne zawiedzie, zawsze można spróbować starych, domowych metod



Zemsta socjologiczna



autor: sasza (ten od polecajek, wybaczcie za zmianę repertuaru, ib robi swoje. mimo to mam nadzieję, że uśmiechnęliście się choć trochę <3)

Sasza

"Karma dla kaczek gołębi"



Polka Yabek Radziwiewska